



Z DZIAŁALNOŚCI

Związku Polskiego w Kurytybie

Nie prawią pięknych frazesów, lecz pracują. — Sprawozdanie. Dobra gospodarka. — Nowy Zarząd ten sam co dawniej.

Wiele istnieje organizacji polskich w Kurytybie, ale mało jest takich, które spełniają swój program, które pracują, które z końcem roku mogą się wykazać owocnymi rezultatami swej działalności.

W pierwszych dniach stycznia b. r. odbył swój zjazd walny Związek Tow. «Oświata». Zjazd był liczny, sprawozdanie Zarządu wykazało dobitnie jak wiele pracy dokonano, ile sił i poświęcenia włożono. Toteż «Oświata» się rozwija coraz piękniej zdobywa zaufanie a z nim nowych członków.

Kilka dni później odbyło się walne zebranie Tow. T. Kościuszko-Złoczność i Zgoda. I tam widzieliśmy sporą pracę.

Ubiegłej zaś niedzieli odbyło się walne zebranie Związku Polskiego w Kurytybie.

Członków przybyło tak wiele, że zebranie odbyło się za pierwszym zwołaniem, co się już dawno nie wydarzyło.

Zebranie otworzył prezes p. Franciszek Lachowski; odczytano i przyjęto protokół z poprzedniego walnego zebrania; nastąpiły sprawozdania Zarządu: odbyło się 11 posiedzeń miesięcznych, 10 Zarządu i 2 nadzwyczajne; nowych członków przybyło 30; ubyło 3.

Związek Polski urządził szereg uroczystości narodowych, oraz akademie z okazji przyjazdu p. Marszałka Raczkiewicza, kap. Skarżyńskiego, p. Chargé d'Affaires, Dr. Wagnera, Marynarzy polskich i kilku innych osobistości.

Ze sprawozdania skarbnika dowiadujemy się, że dochody za rok 1933 wyniosły 13:600\$000; najważniejsze pozycje były: wkładki członkowskie 4:998\$500, wynajęcie lokalu 2:099\$200, wynajęcie sali i sceny 1:241\$000; dochody z zabaw i przedstawień 1:271\$400; pozostałe pozostaje kilka drobnych pozycji.

Roschody wynosiły 12:169\$600; najważniejsze pozycje w rubryce rozchodów są: wsparcie i pogrzebowe członkom 1:815\$000; zapomoga Kolegium H. Sienkiewicza 1:000\$000 podatki — 1:465\$900, odsetki wierzycielom 2:784\$800, spłata długu 1:100\$000.

Jak widzimy ze sprawozdania, Zarząd tak gospodarował w tych ciężkich czasach, że nie tylko wywiązał się ze swych dużych zobowiązań organizacyjnych, so-

ojalnych i oświatowych lecz ponadto opłacał regularnie odsetki wierzycielom a nawet zdołał spłacić część długu.

Biblioteka Związku Polskiego posiada 1527 tomów; ostatnim roku biblioteka powiększyła się o przeszło 150 książek ofiarowanych Związkowi przez Związek Tow. «Oświata».

Książek przeczytano 1280.

Po sprawozdaniu komisji rewizyjnej, walne zebranie udzieliło absolutorium całemu Zarządowi. Na czas obioru nowego Zarządu na przewodniczącego obrano jednogłośnie p. Wojciecha Twardowskiego.

Do Zarządu na rok 1934 wybrano jednogłośnie: prezes — Fr. Lachowski, wiceprezes — Jan Faucz, skarbnik Józef Wiśniewski, I sekretarz — Miecz. Florecki, II sekretarz — Wł. Kulce, I bibliotekarz — A. Stańczyk, II bibliotekarz — L. Kania; wydziałowi: Fr. Szuber, A. Trojan, J. Kopełuszyński, J. Szanławski, J. Kurowski; chorążowie: M. Sliwiany, A. Tułik, E. Ziarnicki; mówcy: ks. L. Bronny, dr. J. Grabski; komisja rewizyjna: M. Falarz, T. Porat, W. Twardowski; delegaci do Kolegium H. Sienkiewicza: J. Wiśniewski, E. Ziarnicki.

Warto podkreślić, że niemal w całości stary Zarząd został wybrany ponownie jednogłośnie. Okazuje się co warte są częste ataki niektórych jednostek wliczone niezadowolonych z Zarządu Związku Polskiego. Kilku opozycjonistów, którzy byli obecni na zebraniu nie zdobyło się nawet na postawienie kontrkandydatów. Uznają oni widocznie zaśladę; lepiej «psioczyć», niż pracować.

Następnie powołano komisję do uzgodnienia tekstu statutu polskiego z portugalskim, zarejestrowanym.

Poważny i spokojny ton obrad zamęli przy wolnych wnioskach jeden z członków, który mając brzydki zwyczaj nieuczestniczenia na zebraniu domagał się, żeby przepisano i doręczono mu wyjątki z protokołu z ostatniego walnego Zjazdu.

Naturalnie, tak daleko posuniętej pretensji nie było można brać na serio, to też walne zebranie przeszło na tem do porządku dziennego.

Załowac jedynie należyte, że takie niesamowite żądania stawiał człowiek, którego wysunięto na czoło innej organizacji.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO.

Ks. Stanisław Połom został zamianowany proboszczem parafii Floresta w diecezji Santa Maria Rio Grande do Sul.

Ks. Fabjan Gaździcki (z zakonu OO. Franciszkanów) został zamianowany duszpasterzem dla kolonii polskich w okolicy Canoinhas, a ks. Marciniszyn (także z zakonu OO. Franciszkanów) na okolicę Palmas.

Szczaść Bożej na nowych posterunkach pracy duszpasterskiej.

Paraná

WYKOLEIŁ SIĘ POCIĄG. Onegdaj na linii kolejowej São Paulo—Rio Grande w pobliżu stacji Caxambu wykoleił się pociąg towarowy.

Pięć wagonów z wykolejonego pociągu nadadowanych było wapnem przeznaczonym do budowy portu Paranaguá, a jeden z wagonów zawierał ładunek garbnika.

Wskutek wykolejenia się pociągu towarowego opóźniło się kilka innych pociągów.

BÓJKA W BASTIÕES

W miejscowości Bastiões położonej w municypjum Pirai do-

szło onegdaj do krwawej bójkii pomiędzy następującymi osobnikami: Urias Soares de Almeida, Casemiro Alves Teixeira i João Mario Barreto; w bójkę został zabity João Mario Barreto.

KURYTYBA SZURASKO NA OZEŚĆ INTERWENTORA PARANY.

W Pinhaas zorganizowano wzoraj szurasko na cześć Interwentora Federalnego p. Manoela Ribasa; brali w nim udział przedstawiciele rządu, przemysłu, handlu, prasy i organizacji.

SPRAWOZDANIE KOMITETU PRZYJĘCIA «DARU POMOCY»

Do Redakcji naszej nadesłano Sprawozdanie Komitetu Przyjęcia «Daru Pomocy» z prośbą o opublikowanie na łamach «Ludu». Ponieważ sprawozdanie to jest bardzo obszerne i zbyt szczegółowe nie możemy go zamieścić. Członkowie możemy jednakże zapewnić, że Komitet wyliczył się co do grosza.

SZOZEPIENIA PRZECIWI TYFUSOWI.

Główna Dyrekcja Zdrowia Publicznego, mając na uwadze szerzącą się epidemię tyfusu w Ku-

rytybie, organizuje kilka posterunków szczepienia, a mianowicie codziennie od 7—8 i pół rano będzie się bezpłatnie dokonywać szczepienia w lokalach: Zdrowia Publicznego, przy ulicy Dezembargador Westphalen, róg placu Zacharias; w Farmacji Amorim na Portão; Enfermaria Leão Junior na Portão i w Farmacji Juvêvê na Juvêvê.

Do szczepienia należy przychodzić na czoło, przez trzy dni z kolei.

Szanownym Czytelnikom zwracamy uwagę, iż szczepienie jest wielkim dobrodziejstwem; mały, bez kosztów, i bólu wykonany zabieg szczepienia chroni przed straszną, zaraźliwą a często śmiertelną chorobą. Rodzice zwłaszcza winni poddać szczepieniu swe dzieci, by je uchronić przed epidemią tyfusu.

São Paulo

UTWORZENIE UNIWERSYTETU W SÃO PAULO.

Interwentor Federalny Stanu São Paulo podpisał dekret, który ustanawia utworzenie uniwersytetu w mieście São Paulo.

Nowy Uniwersytet ma obejmować następujące wydziały: Prawa Medycyny, Farmacji, Odontologii, Filozofii, Nauk i Literatury oraz Szkołę Politechniczną, Instytut Wychowania, Instytut Nauk Ekonomicznych i Handlowych, Szkoła Weterynarii, Wyższa Szkoła Rolnicza i Szkoła Sztuk Pięknych.

Z CAŁEJ BRAZYLJI.

— W São Paulo w urzędzie Poczt i Telegrafu wykryto defraudację sumy 411 kontów.

— Szeł rząd, Getulio Vargas udał się na wypoczynek do Petropolis.

— Z Fortalezy donoszą, że wioski samolot «S 71», który usiłował dokonać przelotu z Włoch do Argentyny uległ katastrofie w pobliżu Fortalezy.

— W Stanie São Paulo w Jundiá urządzono wystawę winogron i win.

— Pod Itararé pociąg, wskutek podmycia nasypu kolejowego, spaść z toru.

— W Rio de Janeiro panują wielkie upały.

NASTĘPNY NUMER «Ludu» z powodu przypadającej w przyszły piątek uroczystości Matki Boskiej Gromniczej następnym numerem «Ludu» ukaże się POWIĘKSZONY w przyszłą środę

ELIXIR 914

używają go, zauważa się po kilku dniach: 1) Krew czysta, wolną od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia. 2) Zniknięcie przyszców, egzemy, wrzodów, swędzenia, ran jęczmyku i t. p. 3) Zniknięcie zupełne Reumatyzmu, bólow w kościach i bólu głowy. 4) Zniknięcie objawów syfilistycznych wszelkich niedomagani spowodowanych przez syfilis. 5) Zolańek i kiski w doskonałym stanie, bo «Elixir 914» nie atakuje zolańka i nie zawiera joduretu. Jest jedynym lekarstwem czyszczącym krew, które posiada świadectwa szpitali, tudzież specjalistów w chorobach oczu i zolańkowych natle syfilistycznym.

Odpowiedź na zaczepki

Do Redakcji «Ludu» w Kurytybie. Proszę uprzejmie o ogłoszenie tej mej korespondencji jako odpowiedzi na zaczepki «Gazety Polskiej».

Dano mi do przyzyczenia «Gazeta Polska» z korespondencją z Kontendy podpisaną przez niejakiego Stanisława Szczępiora w której zaczęto, między innymi rzeczami, i moją osobą i moje duszpasterstwo. Późno się o tem dowiedziałem, gdyż ja osobicie «Gazety Polskiej» nie jestem prenumeruję od kilku lat, od czasu jak ona stała mi się wstrętną za jej antypolskie nastawienie w czasie gdy drukowała ostawione «Czarne Chmury», i artykułami adwocackimi, iż Gdafiak jest Polsem niepotrzebnym, bo Niemcy Polsem wazyskiego dostarcza taniej i lepiej, tak że nawet «Swit» musiał wystąpić i skruszyć kopję z «Gazeta Polska» o to a było to w czasie, gdy właścicielem «Gazety Polskiej» był i obecny właściciel.

Artykuł podpisany przez Szczępiora nie jest przez niego napisanym, bo i) na napisanie artykułu Szczępiór Stanisław, delikatnie się wyraziwszy, jest za wielki analfabeta, 2) u Szczępiora w rozmowie, zwłaszcza podenerwowanej co drugie słowo pada «psia-krew» a co trzecie «cholera», w artykule zaś tej omasty niema. 3) Artykuł powołuje się na jakieś moje przemówienie w kościele, Szczępiór zaś do kościoła nigdy nie chodził, przynajmniej ja go na Serrinha nigdy nie widziałem ani nikt z moich parafian, więc mojego przemówienia nie słyszał i też nie przemówienie korespondenta oburzyło ale to co mu ktoś w uszy nakładł 4) Poucza mnie korespondent «Gazety Polskiej» o duszpasterstwie; Szczępiór Stanisław tego robić nie może, bo nie jest katolikiem, bo gdyby nim był albo chciał być toby onajmniej postarał się o ślub katolicki, czego katolik opuścić nie może. A więc ktoś inny jest, który mo moje nastawienie duszpasterskie zawzada.

Co do stosunku Kola Młodzieży ze Serrinha do działaczy z Kontendy ktoś inny w odpowiednim czasie napisze. Na dzisiaj tyle. Kreślię się z szacunkiem.

X. Fr. Zdzieblo. Serrinha 26 stycznia 1934 roku.

Ostatnie wiadomości

— Z Warszawy donoszą że Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wezwalo okólnikiem wszystkie samorządy do stosowania jeszcze większych oszczędności niż obecnie. Szczególniej domaga się obniżenia kosztów administracyjnych w magistratach wszystkich miast od 5 tys. mieszkańców w górę.

— Polskie Ministerstwo Komunikacji przygotowało projekt ustawy o przestrzeganiu porządku na kolejach. W myśl tej ustawy, organa kolejowe będą mogły nakładać kary za naruszenie porządku, legitymować osoby, zatrzymywać podejrzane i oddawać policji oraz prawo noszenia broni i jej używania.

— Importerzy lotewscy prowadzą narady z Izba Rzemieślnicza z Wilna, celem dostawy polskich wyrobów stołarskich na Łotwę.

— We Francji silne mrozy poniszczyły winnice w południowej Francji.

— Południowy Meksyk uległ trzęsieniu ziemi; w katastrofie zginęło wiele osób.

Szkoła Sióstr Miłosierdzia w THOMAS COELHO

Z dniem 15-go stycznia b. m. została otwarta, jak co roku, szkoła Polozony w pięknej i zdrowej okolicy zakładu Sióstr Miłosierdzia w Thomas Coelho. Dzieci młodzież pod opieką Sióstr otacza duży i piękny kształtowanie umysłowe i moralne jak zdrowie fizyczne zdobywa tak w tym budynku szkolnym i internatu został w ostatnim czasie odnowiony. Ponieważ w obszernym naszym zakładzie pozostaje w obecnym roku kilka wolnych miejsc, Rodzice, pragnący dać swym dzieciom najlepszą wykształcenie, mogą skorzystać ze sposobności i zgłosić je w najkrótszym czasie do Zakładu. Warunki bardzo dogodnie; komunikacja także; można przebyć wózklem, a potem kilka km. do Tomas Coelho jak i Rodziców odwiedzających swe dzieci w ciągu roku. Adresować: Colegio das Irmãs de Caridade Tomas Coelho, Estação Barigui (Paraná).

# Zabawa Taneczna

Zarząd Junaka i zaprasza wszystkich członków i sympatyków na ZABAWĘ TANECZNĄ która odbędzie się dnia 4-go lutego (w niedzielę) o godzinie 3-ciej po południu w Szkole Ludowej. — Zaproszeń specjalnych Zarząd nie wysyła.

## Casa de Saude „São Francisco“

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA

DR. JORGE MEYER FILHO

Rua São Francisco N. 25 — Curitiba

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastosowania sztucznego pneumatyora X przy osobach cierpiących na płucę. — Nowoczesny aparat Roetgens. — Diatermia. — Sztuczne ultra fioletowe, promieniowanie słoneczne, Zyskopia i t. d. — Przyjmuje od godz. 10-tej do 11 i pół i od 1—5-jej

# Colegio Iguassú

(Gimnazjum fiskalizowane przez Rząd Federalny).

WSTĘPNY EGZAMIN

Zapisuje się kandydatów do składania wstępnych egzaminów do 1-jej klasy gimnazjalnej. Wstępny egzamin oraz i egzaminy różnych kursów gimnazjalnych odbywają się w własnym Kolegium pod kontrola Rządu Federalnego. Oprócz wykładów przepisanych przez wykwalifikowanych Profesorów, Kolegium ma także rozkład studjum pod dozorem i powtarzania lekcji.

Informacji udziela się przy Praça, Rua Barbosa Nr. 401, Kurytyba.

# RODOLPHO STROBEL

IMPORTOWIEC

PRAÇA CORONEL ENEAS Nr. 119 — Paraná.

Kurytyba — Telefon 197.

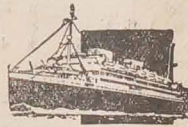
Wielki Skład: Wapna, Cegieł, Posadzek, Dachówek Francuskich płaskich i okrągłych, Piasku, Cementu, Mur kamiennych różnej wielkości. Sprzedawca wprost z najlepszych i najtańszych Fabryk zagranicznych. Staby żelazne do betonu do budowl nowoczesnej. Cement, oleje, farby, pekosty, oraz wszelkie przyrządy do ustępów, kaffe, rury galwanizowane, dachówki ogniotrwałe.

## OKAZJA

Z powodu wyjazdu sprzedaje się dom murowany przy ulicy Visconde de Nacar N. 381, na bardzo dogodnych warunkach.

Zgłaszanie się można najwcześniej o godzinie 4-jej po południu.

## Mala Real Inglesa



• H. PATRIOT • 29-go Stycznia do Rio, Madeira, Lissabon, Leixões (via Lisbon), Vigo, Cherbourg i Southampton.

— 0 —

Do Montevideo i Buenos Aires: Asturias 29 Stycznia  
H. Chieftain 6 Lutego  
Almanzora 13 „  
H. Princess 20 „

— 0 —

Z Santos do Europy: Asturias 10 Lutego  
H. Monarch 12 „  
Almanzora 24 „  
H. Chieftain 26 „

Sprzedaje się szklarkę 3-ciej klasy do Europy, jak do Polski, Lotwy, Irlandji, Czechosłowacji, Jugosławji, Austrii, Rumunji, Bessarabji.

Informacji udziela Agencja:

Cia Marte  
Rua 15 de Novembro 257-261 — Caixa postal 220 — CURITYBA



... Assim fallou seu Tônico Underberg:

Tinha o corpo num brazero  
E uma ducha de bombeiro,  
Tomou, na rua, o cotado!  
Quem quer refrescar-se, ó laico,  
De Underberg toma um pouco  
Com agua e assucar misturado!



Um calice por dia — dá saúde e alegria

JEST DO SPRZEDANIA dom drewniany, składający się z 4 pokoiów w miejscowości Bigorilho w Kurytybie za bardzo niską cenę. Tak samo jest tu do sprzedania rasowy pies polijny.

Zgłaszanie się można przy Rua Con. solheiro Carão 71 — w Zakładzie Szewickim.

## Casa Jaraguá

ma artykuły spożywcze na Karnawał. — Kanapki.

## DOBRA POSADA

Ważne! Znajdą jako agenci-korektorzy bardzo wygodne zajęcia i za dobrem wynagrodzeniem młodzieńcy i panny w

EMPRESA CONSTRUCTORA

UNIVERSAL LTDA

Placi się zgóry, lub daje się komiśowe.

Zgłaszanie się osobiście przy ulicy 15 de Novembro 384 piętro, od 8-jej do 11-jej i od 14-jej do 17-jej godziny.

## ZA WIADOMIENIE

Zarząd Towarzystwa Kulturalno Oświatowego im. Ignacego Paderewskiego w Kurytybie przy ulicy 5 de Maio, róg Alfereza Poli, niniejszem podaje do wiadomości swych członków, iż walne roczne zebranie, celem wyboru nowego zarządu, oraz omówienia innych spraw dotyczących Tow., odbędzie się w niedzielę dnia 4-go lutego 1934 roku o godzinie 2-jej po południu. Prosimy o liczne przybycie.

ZARZĄD.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w „Ludzie“.

CASA DIAMANTINA DE VICTOR GUGISCH RELOJEIRO E JOALHEIRO CURITYBA RUA JOSE BONIFACIA 26

## Własna oficyna

DLA ZŁOCENIA, POSREBRZANIA RZECZY, A SPECJALNIE PRZEDMIOTÓW dla kościołów

JAK KIELICHÓW, PATEN

i t. p.

## ARAUCARIA

Dr. Milton Lopes

W tych dniach otworzył

Klinię

w Araukarji dla dorosłych i dla dzieci.

LECZY CHOROBY KOBIECE.

AKUSZER. Przyjmuje w Rezydencji p. Jana Cichonia od 9-11 i od 3-5.

Stanisław W. Zalewski

# Pod jednym sztandarem

Stanisław i Franciszek z fojsami w rękach, przedzierali się wąską płkądą zarośniętą z dwóch stron krzakami i trzcina. Wspinali się ciągle pod górę. Czasem zagroził im drogę zwalony pień drzewa, czasem rozdół, który przeszkadzał albo obchodzić trzeba było. Czasem przykre do przebycia wyboje. Korzenie, kępy obrzydliwych narośli.

— Pikada wiodła w głąb lasu, aż do wycianych ros.

— Przybyli na miejsce, bokiem przeszli wśród krzewów, wedle wyciętego już ogromnego płu roś. Zapach wędniejących liści i zielska, z lubością wolągnęli w pierś.

— Potem stanęli pod solaną jeszcze niekniętego lasu, aby w dalszym ciągu rosować.

— Co chwilę błyszczące ostrza fojs migwały nad głowami pracujących. Co chwilę rozlegał się suchy trzask rąbnienia, i kładły się pokotem, postuszenie, równo, zrosowane krzewy.

— Rąbali w milczeniu, długo... Tylko trzask rąbnienia, i hałas padających zarośli, oznaczał miejsce pracujących.

— Oczasem żalony pisk pła-ka odezwał się w pobliżkim parowie. Oczasem stadko wrzaskliwych papug przeleciało nad lasem.

— Rąbali pracowicie... Posu- wali się naprzód krok za krokiem. W głowach ich ciskał się chaos myśli, nadziei, i kombinacji wywołanych wiadomością o wybuchu wojny. Przy każdym cieniu wyladowywała się jakaś urkuta energia, myśl niewypowiedziana, myśl szalona, zawad-

cka, jak ta legiony co wyruszy-ły z Krakowa.

— Maleńkie meszki chmara- mi obsiadały twarze, ręce, obgry-zały nieomal uszy, woiskały się za koszule. Nic to, zwykła rzecz.

— Franciszek stanął pod roz-łożystymi lodygami Caratoury; obcierał rękawem koszuli spoc- one czoło.

— Stanisław ciął dalej.

— Po chwili Franciszek mó- wi: cobyś ty nato, jakby z tego wszystkiego, Polska została nie- podległa?

— Stanisław w odpowiedzi, zacinał zęby i rąbnął w dość gr-ubą bractingę, błyszczące ostrze fojsy zagłębiło się w miękkie drzewo, cienki strumień wody wylał się, i jak obfite lzy bólu stoczył się po pniaku w ziemię. Bractingę sama zachwiała się i z wielkim hałasem tamanych gałęzi, stoczyła się w parów.

— Stanisław w tej chwili rzucił fojsę i zawołał: — nie będę fojsował, tam się powstanie szy-kuje, a my tu w krzakach sie- dzimy — usiadł na leżącej blisko kłodzie guabrobry, odcierał twarz.

— Franciszek zbliżył się do niego, usiadł obok na kłodzie. Wyjął z kieszeni kawalek skrę- conej fumy, końcem ostrego fa- kona krajał oienitkie plasterki, kładąc je na dłoń lewej ręki, potem rozrzał je na dłoulach na cienkie włókienka tytoniu. Kwa- dratowy płatek pal wygładził ostrzem noża, wyspał tytoń, skrę- cał starannie papierosa.

— Po chwili milczenia spytał: nie przychodzi ci ochota wrócić i zaciągnąć się do legionów?

— A tobie? — Ciekawie spy- tał Stanisław.

— Mnie co innego, jestem sam, nie mam tutaj żadnych obowiązków. Ale ty masz rodzinę, dzieci, jakże ich tu zostawisz, kto się niemi zapiekuje — zmarnieją. A przy tem teraz jest niepodobienstwem tam się przedostać.

— Stanisław oparł łokie na kolanaach, głowę wsparł na dno- niach, zamyslił się... Potem westchnął głęboko, wziął fojsę, zaczął rosować.

— W daleką puszcze, różne- mi drogami dochodziły wieści wojenne. W chałach kolonistów rozprawiano jak zwykle bywa o wojnie. Leż w miarę dochodzą- cych wiadomości zajęto się o- at kowicie walkę legionów. Czyny bohaterskie oibrzymiały. Nie- dzielami po nabożeństwie, na pla- cu przy kościele, gdzie się z ca-łej kolonii lud gromadził, udzie- lano sobie wiadomości.

— W tem gruchnęła wieść o tworzeniu polskiej armji w Fran- cji. Kurytybskie gazetki podały szczegóły o werbunku i wysylce partjan i ochotników.

— Nad spokojnym i patrio- tycznym ludem wychodźców, za- wisała groźna chmura rozłamu orjentacji. Lecz w dalekiej pu- szczy, wśród poszumu borów, ciężkiej praży, i gwaru przyrody, zaraza ta nie miała miejsca wśród leśnych mieszkańców. Jak dro- gimś lim były legiony, i polskie dywizje przedzierające się w stro- nę Polski z dalekiego wschodu, gdzie krwawymi bojami torowa- li sobie drogę do umiłowanej ojczyzny, i znaczyli obfite szlak swój, pochodem śmierci. Tak te- raz tworząca się polska armja Hallera, stała się symbolem du- cha emigracji.

— Z polskiej emigracji, po- wstała błękitna armja.

— Od tej chwili emigracja wzięła czynny udział w walce o niepodległość Polski.

— Ze wszystkich stron świa- ta, młodzież polskiej emigracji stawała na zew wyzwolającej się z niewoli ojczyzny. Wychodzący — żołnierze zapełniali szeregi. Polska emigracja szła pod roz- kazy narodowego wodza. Emi- gracja rozprószona po świecie, dawała obowiązek krwi, obowią- zek czynu.

— Z dalekiej kolonii w głębi puszczy, wyruszyło z Fran- cji kilkunastu sokolów. Oderwali się jak te orły od clemnych borów parańskich, od kamienistych a obrosłych gór, od szmerzących połoków leśnych, i wygłaszanym przez nich mono- tonnym pieśni, szarego życia pionierów.

— Poszli nasi ochłopy...

— Szła ta brać emigranka etapami do tej ziemi umiłowanej, jasnej jak słońce, a tak zgnę- nej i rozszarpanej. A dla wielu nawet nieznaney. Nieomal legen-

darnej ziemi... Szli ochotule w bój, na stracenie, w bezdenną przepaść żołnierskiego bólu i udręki.

— Oczas miał...

— Franciszek, krewniak Sta- nisława, nie dawał o sobie zna- ku życia. Dopiero gdy Polska utrwaliła swój byt, jako państwo niepodległe, po ukończeniu woj- ny, w odległą kolonję, w parań- skiej puszczy, powróciło do swych rodzin, kilku polskich żołnierzy. Ci przynieśli wiadomość że Fran- ciszek w roku 1920, w boju z bolszewikami, padł na północnym froncie.

— Od tego oczasu minęło wie- le lat. Na mogile parańskiego ochotnika, bujna porosła trawa. Przy podmuchu północnego wia- tru kołyszą się chwasty. Co ro- ku śnieżył oalun pokrywa nie- znaną kopułkę. I oczas starannie otula welonem zapomnienia.

W parę sekund później, trzy papierowe pochodnie wrzucone zostały do stada atakujących wilków, które wyjął przeraźliwie, odstąpiły od ataku, goniąc jednak w dalszym ciągu za pędzącymi z szaloną szybkością saniami. Chwila ta jednak wystarczyła, gdyż w międzyczasie zafochali do pobliskiej wioski, której mie- szkańcy uzbrojeni w dragi od- pędzili natarczywych drapieżni-ków.

ZWIAZEK POLSKI jest naj- silniejszą organizacją narodo- wą na całą Amerykę Południo- wą. Zadzisz się na członka.

Kolonista czyta w gazecie: „Za- topił się okręt o sile trzech ty- ścy koni...“

— Biedne zwierzę! — wy- rzekł z westchnieniem...

## ULOTKI PROPAGANDOWE URATOWAŁY PROFESORA PRZED ATAKIEM WILKÓW

Prasa rumuńska donosi o przy- krej przygodzie, jaka wydarzyła się członkowi partji narodowo- -chłopskiej, profesorowi uniwer- sytetu Czopanowie, odbywającemu podróż agitacyjno-wyborczą po prowincji. Profesor jadąc wraz z dwoma przyjaciółmi saniami przez odludną okolicę w okręgu Tindna, został napadnięty przez stado głodnych wilków. Sytuacja po- dróżnych była niezwykle groźna, lembardziej, że żaden z nich nie miał przy sobie żadnej broni.

W ostatniej chwili, gdy wilki już poczęły się rzucać na konie, prof. Czopanowie zabłysnął zba- wienly pomysł. Wydobyl on z pod siedzenia spory pakiet ulo- tek propagandowych i broszur, szybko je rozwłazał i zapalił, zaś za jego przykładem poszli jego przyjaciele.

